Nr. 141. Kraków, Piątek 23 Maja 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Minister o warrantach.

W poruszonej przez nas we wczorajszym numerze doniosłej kwestji ekonomicznej eskontowania warrantów, wypowiedział p. minister finansów, dr. Dunajewski, pełną trafnych uwag mowę w Izbie panów, podczas rozpraw nad tą sprawą.

Po dokładnem wyjaśnieniu przedłożonego projektu, zwrócił się p. minister do wywodów hr. Kuefsteina i tak na nie odpowiedział: Hrabia Kuefstein omawiając ustawę o warrantach, krytykował ustawę o śpichlerzach publicznych; przyczem nie mógł się obyć bez tego, żeby nie wystosować do rządu przestrogi, iż na tej drodze nie należy już dalej postępować. Z niemałem ubolewaniem, a może z zawstydzeniem powiedzieć muszę, że nie potrafiłem zrozumieć właściwej treści tej przestrogi tak gruntownie, aby z niej uczynić ze stanowiska rządu użytek praktyczny. Nie mam na myśli stanowiska akademicznego i ogólnego, które jest wcale inne, lecz mam na myśli stanowisko rządu, który przyjął na siebie odpowiedzialność i który ma obowiązek czynić zadość powszednim, praktycznym potrzebom życia publicznego. Z tego to stanowiska jest się z pewnością zobowiązanym unikać, co się za szkodliwe uważa, a czynić, co się poczytuje za pożyteczne, o ile sił po temu starczy. Ale nie można z tego stanowiska budować ogólnego systemu społecznego — czyby to był system dobry i prawdziwy, czy niewłaściwy, pytanie to rozbierać nie do mnie tu należy — i nie ma się prawa budować systemu takiego i dla pofolgowania własnemu mniemaniu wchodzić na tory zupełnie przeciwne całości teraźniejszego stanu rzeczy. Byłby to, o ile pochwycić potrafiłem tok myśli szanownego pana mowcy, właściwie przewrót państwa i społeczeństwa. Do tego rząd Jego Ces. Mości nie posiada ani siły, ani woli, ani powołania.

Hr. Kuefstein kilka razy wypowiedział przestrogę, że ustawą niniejszą, a raczej prawomocną już ustawą o śpichlerzach publicznych stwarza się coś w rodzaju zaostrzenia spekulacji. Nie przeczę, że wypowiedziano tem coś, co i mojem zdaniem jest prawdą. Ale tak mają się rzeczy ze wszystkiemi sposobami ekonomicznemi, któremi człowiek rozporządza. Im ściślejsze, im lepiej funkcjonujące jest narzędzie, którem pracuje rzemieślnik, fabrykant lub rolnik, tem większe jest niebezpieczeństwo złego użytku przez niezgrabność. Chętnie to przyznaję. Kredyt, który się otrzymuje — tak mówi jeden z najznakomitszych pisarzy w Niemczech — jest to nóż ostry; nie daje się go do rąk ani szaleńcowi, ani dziecku. Ale czyż z tego wypływa, iżby rząd pod względem używania kredytu nie miał stwarzać ułatwień, jakie są w jego mocy, bo mogłyby dostać się przypadkiem w ręce warjata lub dziecka? Czyż możnaby powstrzymać całe społeczeństwo, cały porządek ekonomiczny w pracy, w potrzebach, w dążeniu do celu swego, dla tego, że zły użytek jest rzeczą możliwą, i także — przyznaję to — rzeczą prawdopodobną? Gdzieżby tedy podziała się swoboda osobista i odpowiedzialność każdego za siebie? Kto chce być wolnym, musi przyjąć na siebie odpowiedzialność za swoje czyny. Są to, jak mi się zdaje, także chrześcijańskie zasady. Albowiem jeżeli komu, to z pewnością chrześcijaństwu świat zawdzięcza dziś poszanowanie indywidualnej osobistości. Wszakże to jedna z najpiękniejszych i najświetniejszych zdobyczy, które osiągnęła religja chrześcijańska w rozpowszechnieniu swem na świat cały i które dziś jeszcze osiągnąć usiłuje w najdalszych stronach obcych części świata.

Rządowi, który — takie przynajmniej moje o nim zdanie — należy do cywilizacji zachodniej, nie pozostaje nic innego, jak tę wolność i samodzielność osobistą uszanować. Ale oto możnaby powiedzieć: Z tem wszystkiem można przecież zapobiegać nadużyciom; z tą ideą środki przeciw nadużyciu także pogodzić się dadzą. To prawda; ale czyż projektowany środek ekonomiczny nastręcza sposobność do nadużycia w wyższym stopniu? To właśnie jest pytanie; ja zaś wątpię. Cóż to jest spekulacja? Mam na myśli spekulację, dozwoloną ustawami i etyką — nadużycia bronić przecież nie będę. Jest to powstrzymanie się od sprzedania towaru po cenie, którą się uważa za zbyt niską, aby sprzedać go po cenie, która w tydzień lub we trzy tygodnie później może będzie lepszą.

Jeśli rolnikowi — nie mówię o małym, któremu cała ta instytucja nie jest przystępna — jeśli wielkiemu rolnikowi nie nastręczymy sposobności, ażeby mógł poczekać na lepszą, pomyślniejszą konjunkturę, wtedy będzie jedno z dwojga: Albo poczeka mimo to, i trzymać będzie towar nagromadzony w śpichrzu, a w takim razie także jest spekulantem, nie rolnikiem już. Kto nie sprzeda dnia 1 stycznia, bo oczekuje lepszej ceny dnia 1-go maja, wszakże spekuluje w sposób legalny i godziwy. Tego przecież nikt rolnikowi nie weźmie za złe, że nie da się nakłonić do pozbycia się towaru za lada cenę. Ale zdarza się, że czekać nie może, że pozbyć się musi; a takich wypadków znam osobiście wiele. Cóż wtedy się dzieje? Jeśli się mu nie da przez Bank, wedle ustawy niniejszej, sposobności do pozyskania stosownie taniego kredytu, wpadnie właśnie w ręce — spekulacji niedozwolonej i niemoralnej! Mniemam, że nie można nazwać ustawy niniejszej zaostrzeniem spekulacji w tym sensie.

Chętnie przyznaję, że i w większej posiadłości ziemskiej jest wiele lekkomyślnych i marnotrawnych indywiduów. Na to nie ma rady. Nie trzeba jednak sądzić, że wielki zakład finansowy, wydający pieniądze papierowe, jak nasz, nie ma na to sposobów, żeby odróżnić takie zobowiązania od dobrych i odmówić kredytu na takie papiery. Nie mogę naturalnie wymienić Szan. panom przykładów, bo i Bank w tym względzie z obowiązku zachowuje dyskrecję największą. Że atoli zdarzają się takie wypadki, że Bank nie przyjmuje każdego papieru, wystawionego wedle formalności ustawy, to często się trafia; dlatego też, jak powiedział JE. p. gubernator Banku, Bank nie jest obowiązany robić takie interesa, lecz ma tylko prawo. Nie jest też obowiązany wymienić przyczyny odmowy, jak to w podobnych wypadkach jest w innych także zakładach.

Kończę tem, że nie zdaje mi się, iżby wysoka Izba ustawą niniejszą uczyniła coś takiego, coby spotęgowało jeszcze niebezpieczeństwa, które, nie przeczę, zagrażają porządkowi społecznemu. Ja przynajmniej nigdy nie przyłożę do tego ręki. Wogóle trudno to mówić tylko przygodnie o takich niebezpieczeństwach powszechnych. Gdy, w którejbądź z wys. Izb, w reprezentacji państwa, będziemy mieli wnioski praktyczne, rząd naturalnie bynajmniej nie zawaha się wypowiedzieć o nich dokładnie swego zdania. W rozprawie akademicznej można o tem bardzo wiele mówić, a wys. Izba pozwoli mi jednej tylko uwagi, którą — jeśli się nie mylę — raz już w tej wys. Izbie wypowiedziałem. Sztukę zubożenia bogaczy potrafi każdy z nas, sztuki zbogacenia biedaków, zniesienia ubóstwa, nikt z nas nie potrafi. Zaprowadzić stopniowe ulgi, oto zadanie ustawodawstwa, a przy pomocy obu wysokich Izb Rady państwa, rząd niejeden już postawił krok na tej drodze. Ale na chciwość jednych, wychodzącą po za dozwoloną miarę, zatwardziałość serca u drugich, którzy może w egoistycznem zaślepieniu narażają przyszłe pokolenia na niebezpieczeństwa, żeby temi zawładnąć, na to potrzeba wyższych potęg, religijnych i etycznych, nie podoła temu świecka władza państwa. (Huczne brawa).

Proces Panicy.

(Ciąg dalszy).

Ostateczna rozprawa zaczęła się dnia 15 b. m. Panicę broni kapitan Bezow. Inni obrońcy w przeważnej części powołani zostali *ex officio*, kilku zaś tylko wezwali sami oskarżeni. Po złożeniu przysięgi przez trybunał, stają przed nim Panica i inni oskarżeni, których wszystkich pytano się o personalja z wyjątkiem Kałubkowa; czekano bowiem, aż się zjawi reprezentant konsulatu niemieckiego. Zaprzysiężono następnie tłómacza rosyjskiego Nikołajewa. Ze świadków brak tylko majora Sapunowa. Prokurator oświadcza, iż zeznań majora Sapunowa, którego obowiązki służbowe powołały gdzieindziej, na razie nie potrzebuje; że prawdopodobnie, gdy kolej na niego przyjdzie, major przybędzie, a gdyby nawet nie przyszedł, prokurator może zrzec się jego zeznań. Panica prosi, aby trybunał rozstrzygnął tę kwestję, gdyż według prawa oskarżeni powinni wiedzieć, w jakiej sprawie świadek będzie zeznawał. Prokurator powołuje się na artykuły kodeksu wojskowego karnego. Obrońca T. Arnaudowa domaga się wezwania majora Sapunowa, który zeznawać ma w sprawie jego kljenta. Obrońca Oroszakow w dłuższem przemówieniu zaznacza, iż przed trybunałem nie mogą stawać świadkowie, którzy w śledztwie nie byli słuchani. Jeżeli zaś to zostało uznane za niezbędne, należy o tem zawsze zawiadomić oskarżonych i dać im 7 dniowy termin, aby się przygotować mogli do obrony. Mowca żąda przeto odroczenia rozprawy na dni 7 i powtórnego wezwania majora Sapunowa, oraz prosi, aby prokurator zawiadomił obronę, w jakim celu wezwany został major Diczew na świadka, aby obrona mogła odpowiednie poczynić kroki. Prokurator przypuszcza, że obr. Oroszakow nie uwzględnia wojskowej ustawy karnej i miesza w sprawę prowizoryczną cywilną ustawę karną, która w obecnym wypadku zastosowania znaleźć nie może. Mowca odsyła obrońcę do §. 630 ustawy wojskowej karnej, według którego trybunał nie jest zobowiązany uwiadamiać oskarżonych z góry, o czem ten lub ów świadek będzie zeznawał; dlatego też prokurator uważa za zbyteczne odraczanie rozprawy. Co się zaś tyczy owej 7 dniowej zwłoki, to interpretacja p. Oroszakowa w myśl §. 603 wojsk. ust. kar. jest fałszywą. Dzisiaj — zakończył mowca — świadkowie i tak nie będą przesłuchiwani, gdyż należy załatwić inne jeszcze formalności, tak, iż kolej na zeznania świadków nadejdzie dopiero po upływie 24 godzin. Oroszakow powołuje się na brzmienie ustawy i prosi o odroczenie procesu, aby obrona dostatecznie mogła się przygotować.

Po piętnastu minutach narady trybunał przychyla się do wniosku Oroszakowa i odracza rozprawy na dni 7.

Drugi dzień rozprawy przypadł zatem na 20 b. m. Adwokat Plakunow zapytuje się, według jakiej ustawy odbywać się będzie proces? Prokurator oświadcza, że na podstawie nowej ustawy wojskowej. Wywiązuje się długa dyskusja o kompetencji sądu. Zabiera głos także Dymitr Rizow, niegdyś właściciel dziennika i zaznacza, że według aktu oskarżenia niektórzy obwinieni odpowiadają za przekroczenia przeciwko dyscyplinie wojskowej — on, jako cywilista nie może być pociągnięty pod to oskarżenie. Oświadcza dalej, że nie wszyscy oficerowie składali księciu przysięgę; tak naprzykład jego brat, porucznik Rizow nie przysięgał. Oprócz tego formuła przysięgi na wierność brzmi: „dla księcia i dla ojczyzny“ a ta ostatnia okoliczność daje oficerom prawo według swojego sumienia nawet rewolucję przeciwko księciu podnieść. Obrońca Kałubkowa, adwokat Makedoński wskazuje, że do rozsądzania podobnych wypadków są kompetentne trzy sądy: sąd wojskowy zwykły, sąd wojskowy nadzwyczajny, i sądy cywilne. Według oskarżenia i natury kary rozstrzyga się o kompetencji jednego lub drugiego sądu.

Fakta, cytowane w przedłożonym akcie oskarżenia są przewidziane w zwyczajnych ustawach, tem bardziej, że w czasie, kiedy zamach przygotowywano, nie było stanu oblężenia. Cytowane artykuły są wyjęte z ustaw rosyjskich, a ich wykład przemawia za tem, że proces kwalifikuje się przed sąd cywilny. Adwokat Franghöa wskazuje, że śledztwem w tej sprawie kierowali urzędnicy cywilni i przytacza analogiczne przykłady z historji, domagając się przekazania sprawy sądom cywilnym. Prokurator Markow oświadcza, że nowa ustawa wojskowa odpowiada kodeksowi francuzkiemu i powołuje się na paragrafy, upoważniające księcia do zamianowania sądu specjalnego. Prokurator zapowiada, że założy protest, jeżeli trybunał przychyli się do wniosku obrońców. Trybunał po krótkiej naradzie oświadcza, iż uważa się za kompetentnego do rozstrzygnięcia sprawy. Wtedy zabrał głos Kałubkow: Pisemnie wręczył był prezydentowi zarzuty swoje przeciwko dwom członkom trybunału, przeciwko majorom Marinowowi i Petrowowi. Uzasadnia teraz je ustnie: dziennik *Swoboda* napisał kiedyś, że Kałubkow był autorem artykułu, zamieszczonego w *Nowoje Wremia* a zaczepiającego osoby obu majorów; mogą temu uwierzyć i mieć do oskarżonego uprzedzenie. Majorowie oświadczają, że wzmiankowanego artykułu nie czytali i Kałubkowa zupełnie nie znają. Trybunał zatwierdza kompetencję Marinowa i Petrowa. Jeszcze raz zabiera głos adwokat Makedoński, i opierając się na tem, że Kałubkow nazwany jest w akcie oskarżenia ajentem rosyjskiego poselstwa w Bukareszcie, żąda, żeby go wydano Rosji, bo jest nietykalny. Prokurator utrzymuje, że ajencja była pokątna, a nie urzędowo polityczna. Trybunał przyznaje słuszność prokuratorowi. Kałubkow domaga się zanotowania tego w protokóle. O godzinie wpół do 12 rozpoczęło się czytanie aktu oskarżenia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rada państwa.

Indemnizacja w Izbie panów.

Ustawa indemnizacyjna jest już prawomocną, przeszła przez obie Izby, potrzebuje tylko sankcji monarszej. Nasza delegacja zyskała moralne zwycięztwo a skarb państwa zarobił na Galicji kilka miljonów złr. W Izbie panów opozycję reprezentował stary Plener, który zgodnie z wnioskiem mniejszości komisji budżetowej w Izbie poselskiej chciał, żeby sprawę odesłano do Trybunału państwa i protestował przeciwko świetnym, tak sprawiedliwym a tylko dla naszych wrogów i dla ludzi złej wiary wydającym się przesadzonemi wywodom posła Jaworskiego, broniąc osławionej biurokracji z 1848. Ks. Alfred Lichtenstein wyłuszczał obszernie początek i powołanie galicyjskiej indemnizacji i doszedł do konkluzji, że każdy uczciwy rząd za projektem oświadczyć się musi. Baron Arneth znowu rozpoczął turniej z Jaworskim o biurokrację i wyraził oburzenie, że rząd nie dał dotychczas odprawy tym „fałszom“; prostował następnie twierdzenie, jakoby on w swojem dziele miał się wyrazić, iż cesarz Józef I. uważał Galicję za kraj, który trzeba finansowo jak najwięcej wyzyskać. Przeciwnie utrzymuje pan Arneth, że cesarz Józef był dobroczynnym dla Galicji ojcem, dbał o jej szczęście i pracował jedynie dla niego. Pomiędzy gubernatorami Galicji był także hr. Taaffe, ojciec dzisiejszego ministra, który ubliża jego pamięci pozwalając Jaworskiemu mówić takie rzeczy. Baron Arneth nie posiada się dalej z gniewu na klerykalnych, że usunięciem się swojem przysporzyli skarbowi kilka miljonów. Hr. Ryszard Belcredi, z czysto prawniczego punktu widzenia zastanawiał się nad sprawą indemnizacyjną i wykazał, że prawo jest po stronie Galicji, a sam interes państwa poprostu dyktuje przyjęcie projektu. A po tym — zabrał głos Polak JE. minister dla Galicji, baron Zaleski i w odpowiedzi pp.: Plenerowi i Arnethowi zaznaczył, że rząd jedynie dlatego nie wyraził głębokiego swego ubolewania nad mową posła Jaworskiego, że już inni mowcy go uprzedzili. Stosownie do żądań pp. Plenera i Arnetha czyni to teraz przez usta JE. barona Zaleskiego. Po przemówieniu referenta Wodzickiego, ustawę indemnizacyjną znaczną większością głosów przyjęto. Następnie załatwiono projekt ustawy o taryfie strefowej i kilka innych mniejszego znaczenia ustaw. Minister hr. Taaffe w imieniu cesarza odroczył sesję Izby panów.

Wiadomości polityczne.

Z czeskiego Sejmu.

Wczoraj o godzinie $11^1/_2$ rozpoczęła się w komisji ugodowej dyskusja jeneralna nad projektami ugody. Pierwszy przemawiał poseł Vašaty i w długiej mowie zwalczał pojedyncze punktacje uchwał konferencji. Celem, do którego dąży jest odroczenie całej akcji ugodowej do jesieni. Usposobienie, panujące wśród czeskiego ludu nie jest bynajmniej przychylne dążeniom rządu. Chociażby nawet przyjęto punktacje ugody, — nie może być mowy o pokoju w kraju; sytuacja zaostrzy się raczej jeszcze więcej wskutek niezadowolenia i oburzenia. Jak widać z dotychczasowego zachowania się młodoczechów, usiłują oni zapomocą długich mów odroczyć całą sprawę. Przeciwnie większość chce całą ugodę doprowadzić do skutku przed zejściem się delegacyj i dla tego w sobotę odbędzie się pełne posiedzenie Sejmu, żeby wywrzeć nacisk na szybsze załatwienie rzeczy w komisji. Jeżeli się to uda, we wtorek rozpocznie się jeneralna dyskusja w pełnym Sejmie o projektach ugodowych.

Z parlamentu niemieckiego.

Dn. 20 b. m. ukończyły się w parlamencie obrady nad nowelą do ustaw przemysłowych. W toku dyskusji dał minister handlu baron Berlepsch wyraz swemu zadowoleniu, z powodu przychylnego przyjęcia przez deputowanych zasadniczych punktów projektu rządowego. Twierdzenie p. Grillenbergera, jakoby reskryptów cesarskich nie wykonywano, nazywa mowca mylnem, bo minister, któryby tego nie chciał uczynić, nie mógłby pozostać w urzędzie. Projekt rządowy uwzględnia przecież tylko te punkta owych reskryptów, które na razie wykonać można, jak to także uznała konferencja w sprawie ochrony robotników. Wogóle wszystkie rządy europejskie pragną dla robotników uczynić więcej, aniżeli powszechnie przypuszczają. Minister spodziewa się, że deputowani porozumieją się przynajmniej co do święcenia niedzieli i co do pracy kobiet i dzieci, a przyznaje, iż przepisy o karze za zerwanie umowy napotkają na trudności. O zaprowadzeniu normalnego dnia pracy można mówić, ale odrazu nie można zastósować się do życzeń robotników ze względu na targi międzynarodowe, na których przemysł niemiecki doczekałby się z powodu zbytniego pośpiechu zupełnej klęski. W końcu zapowiedział mówca znaczne pomnożenie w Prusiech inspektorów fabrycznych a obawy niektórych pracodawców nazwał bezpodstawnemi.

Wolnomyślny poseł dr. Max Hirsch pochwala przepisy zmierzające do obrony pracujących kobiet i dzieci, ale za robotników młodocianych chciałby uważać tych, którzy nie skończyli jeszcze ośmastego roku życia, za czem następnie oświadczył się także katolicki poseł ks. Hitze. Przeciw żądaniu socjalnych demokratów, aby ograniczyć czas pracy, występuje mowca. Potępia on nie mniej nakładanie kary za zerwanie umowy a domaga się, aby robotnikom przyznano wolność koalicji. W celu scharakteryzowania postępowania posła barona Stumma zaznaczył p. Hirsch, że nakłada on kary na robotników, którzy bez jego upoważnienia wchodzą w związki małżeńskie. — Następnie przemawiali jeszcze posłowie Liebermann v. Sonnenberg (antysemita), ks. Hitze i konserwatysta Kropaczek, którzy w zasadzie oświadczyli się za projektem rządowym; poczem, po krótkiej dyskusji w sprawach osobistych, przekazano całą nowelę komisji, złożonej z 28 członków.

Oświadczenie kanclerza niemieckiego.

Spodziewano się powszechnie, że nowy kanclerz Rzeszy niemieckiej da w komisji wojskowej obszerne wyjaśnienia o obecnem położeniu politycznem w Europie. Tymczasem następca ks. Bismarcka przesłał rzeczonej komisji pismo, w którem oświadczył, że nie może tego uczynić, zaznaczając tylko, iż trójprzymierze trwa nadal i nic się w tym względzie nie zmieniło.

Kwestja socjalna we Francji.

Żywioły konserwatywne we Francji nabrawszy przekonania, że kwestja socjalna nie da się usunąć z porządku dziennego, zabrały się na serjo do jej rozwiązania, jak tego dowodem kongres związkowych robotników, który się świeżo odbył w Paryżu, a w którym, jak już donosiliśmy, brały udział wybitne osobistości z pośród arystokracji i duchowieństwa. Czwartego dnia na posiedzeniu porannem, któremu przewodniczył hr. de Mun, obradowano nad środkami, które się nadają do zużytkowania ruchu, wywołanego przez zebrania prowincjonalne w r. 1889. Uzyskane na nich rezultaty są bardzo znaczne, potworzyły się grupy podług rozmaitych zawodów i sformułowano zestawienie życzeń, któremu nadano nazwę „Akta z r. 1889“. Dzisiaj chodzi o to, aby program ten wprowadzić w życie i rozpocząć urzeczywistnienie jego.

Przewodnie myśli tego ruchu można zebrać, jak następuje: Organizacja i reprezentacja interesów. Ożywienie prowincjonalnego życia związku. Urzeczywistnienie tego wymaga dwojakiej pracy: studjum i pracy w praktyce. Co do reprezentacji interesów, wykazały doświadczenia, iż rzekoma wolność wyborów, jak się ona wyraża przez ogólne prawo głosowania, nie pociąga za sobą ani wolności sumienia, ani wolności ekonomicznej i wreszcie politycznej. Jak można znaleźć wolność ekonomiczną i wraz z nią wszystkie inne, jeżeli nie za pomocą organizacji, która każdemu z odnośnych interesów daje istotną reprezentację? Przeszkodą dla tej reprezentacji jest indywidualizm, który stanowi podstawę istniejącego obecnie ładu społecznego i jest zarazem negacją wszelkiej reprezentacji. Przeciwieństwem do tego jest koalicja.

Najpierwszym celem czynności związku powinno być popieranie tych grup prowincjonalnych. W sprawach publicznych mogą te grupy brać udział w dwóch kierunkach, podług tego, jak chodzi o lokalne lub ogólne interesy. Wogóle zebranie jeneralne poświęca wielką uwagę czynności tych grup i przychodzi do tego wniosku, że ruch rozpoczęty w roku zeszłym wymaga:

1) Założenia grup w każdej prowincji i to z uwzględnieniem wszystkich interesów.

2) Udziału tych grup we wszystkich sprawach ich dotyczących.

3) Urządzenia w każdym stałym komitecie grupy studjującej i grupy czynnej.

4) Podjęcia na nowo zebrań prowincjonalnych.

Program ten rozprowadziło kilku mówców, którzy podali także bliższe szczegóły o istniejących już stałych komitetach.

Na popołudniowem posiedzeniu obradowano dalej nad odpowiedniemi środkami do utrzymania ruchu przychylnego zebraniom prowincjonalnym. Hr. de la Tour du Pin uważa charakter tego przedsiębiorstwa za odpowiadający prawdziwie potrzebom czasu. Chodzi o to, aby znowu zapewnić porządek polityczny, ekonomiczny i religijny; dla tego należy utworzyć stałe korporacje, jak n. p. stałe komitety w pojedyńczych prowincjach.

Pan de la Guillonière wyraził życzenie, aby za pomocą przygotowawczych, osobnych zebrań pod kierownictwem powag socjalno-politycznych, w poszczególnych prowincjach, myśl tę niezupełnie jeszcze dojrzałą rozprowadzić. Pan Milcent żądał, aby prowincjonalny ruch znalazł energiczne poparcie w miejscu centralnem, aby kraj uleczyć z przesadzonej centralizacji na jaką choruje.

Pan Mayol de Lupe dowodził, że prawdziwą podstawą reprezentacji interesów może być połączenie w spółkach zawodowych, tylko, że ta reprezentacja różni się zasadniczo od politycznej. Dzisiaj centralizuje się administrację, a decentralizuje rząd; powinno być właśnie odwrotnie. Dlatego należy rzeczom normalne przywrócić stanowisko.

Pod wodzą Meissonier'a.

Paryż, 15 maja.

Skutkiem nieporozumienia, coroczna, w maju przypadająca wystawa obrazów w Paryżu, zwana „Salonem", rozbiła się na dwie części.

Konserwatyści zostali w dawnym lokalu, tj. w pałacu przemysłu na polach Elizejskich; secesjoniści, pod wodzą starego arcymistrza Meissoniera, obrali sobie za siedzibę wspaniały pałac sztuk pięknych, który z zeszłorocznej wystawy pozostał nietkniętym na placu Marsowym naprzeciwko Trocadero, z tamtej strony Sekwany. W motywa tego rozdziału nie będziemy się wdawali; mówiono o nich tyle przez całą zimę, kłócono się tak uparcie i głośno, że cały Paryż zdał się wrzeć od tych nieporozumień, i że stosy polemik dziennikarskich, spłodzonych w tej kwestji, mogłyby utworzyć wcale pokaźną bibljotekę. Obadwa stronnictwa występowały z namiętnością, z którą chyba zaciętość stronnictw teatralnych porównaną być może. Skutek tylko jest różny. Z tej walki bowiem w Paryżu, wypłynęło to, że obecnie są dwie wystawy obrazów, obiedwie bardzo piękne. Francję i Paryż stać na to...

Nowy salon na placu Marsowym rządzi się odmiennemi nieco zasadami. Wolno artystom wystawić tyle dzieł, ile zechcą (o ile naturalnie zostaną przez *jury* dopuszczone) i warunkiem *sine qua non* nie jest, żeby dzieło nie było przedtem publicznie widziane. Salon w pałacu przemysłu dopuszcza tylko najwyżej dwa dzieła jednego i tego samego pendzla lub dłuta, żądając zarazem, aby rzecz była istotną nowością dla widzów. Jedna i druga zasada ma swoje dobre i swoje złe strony. Zasada nowego „Salonu" jest może liberalniejszą, ale skutkiem tego niektórzy artyści wystawili po dwadzieścia płócien. Jestto stanowczo za wiele. Zarzucić można i to, że widzi się tu za dużo pozostałości z zeszłorocznej wystawy powszechnej.

Wejście przez *Avenue de la Bourdonnais*, nie ze wszystkiem dotąd uporządkowane, jak zresztą cały plac Marsowy, przez co sam gmach pawilonu sztuk pięknych nie jest jeszcze dość odosobnionym. Mnóstwo w nim i naokoło niego przypomnień tej *féerie* przeszłorocznej, która Paryżanom strasznie się już znudziła. Niewdzięczni! ona im przecież zwróciła miljardy pruskiej kontrybucji na drodze bezkrwawej i ze strony całego świata. Ale samo urządzenie wystawy jest arcydziełem dobrego smaku. Mieści się ona na pierwszem piętrze gmachu. Po schodach pięknie ozdobionych wchodzi się do kwadratowego przedsionka, przeznaczonego dla rzeźby. Wyróżniamy tu rzeźby Dalou (tego samego, którego pyszna grupa *La revanche* zdobi front pałacu przemysłu), śliczną bronzową statuetkę Rodin'a, świetną grupę Desbois'a p. t. „Śmierć", przed którą broni się rozpaczliwie starzec... i mnóstwo innych.

Wielką atrakcją nowego Salonu jest Meissoniera „Napoleon I pod Jena", umieszczony w oddziale zwanym: salon prezydenta, tj. właśnie samego mistrza. Świetnym jest ten obraz. Przeszło 70-letni starzec włada pendzlem jak dawniej, bez żadnej zmiany, łącząc zawsze tę nadzwyczajną skończoność dzieła z werwą i życiem. Meissonier nie ma już zawistnych. Podziw głuszy uczucie zazdrości. Pod tym względem ma on w malarstwie to samo odosobnione stanowisko, jak niegdyś Hugo w literaturze. Tylko wpływ Meissoniera jest większym w świecie sztuki, a naśladownictwami jego tapetować można wystawy. Niejeden z młodszych, będąc naśladowcą jakiegoś naśladowcy Meissoniera, nie wie nawet, kto jest prawdziwym jego ojcem duchowym. Rzecz przedstawia Napoleona, otoczonego świetnym sztabem na wzgórzu, przypatrującego się wściekłej szarży kawalerji, którą widzi zdala. Mały kapral wyrazisty a podobny, wsadził głowę w kołnierz swojego tabaczkowego surduta, i tak spogląda swojem genjalnem a chłodnem okiem na plac boju. Wspaniałym jest siwy koń, na którym siedzi.

Wymienimy jeszcze nazwiska mistrzów, którzy uświetnili nowy salon, jak np. Stevens (Belg), przypominający staroflamandów, Gervex (obraz przedstawia redakcję gazety *République Française*), Carolus Duran (aż siedm portretów), Puvis de Chavanne (alegoryczny obraz: *Inter artes et naturam)*, Harrison (słynny pejzażysta amerykański), Rolla, portret Coquelin'a (młodszego), Pesnard, Perret, Delort, Brandon (sceny z życia żydowskiego, aż szesnaście, zajmujących całą ścianę jednej z sal) itd., itd. Nie mówiąc już o dwóch gabinetach, przeznaczonych dla rysunku i rytownictwa, zapełnionych ślicznemi rzeczami, należy przyznać, że nowy Salon jest czemś wspaniałem, że odrazu zadokumentował się, iż ma prawo życia, że istnienie jego dalsze jest zapewnione.

Takiem to jest owo niespożyte bogactwo Francji, przedewszystkiem w sztuce; gdzieindziej niezgoda rujnuje, tu nawet scysja w tym świecie sztuki zbudowała nową, pierwszorzędnego znaczenia instytucję.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Wspaniały raut odbył się onegdaj w gościnnych salonach pp. Ant. Małeckich. Przy kolacji wznoszono zdrowie obecnych na raucie gości pp. Kotarbińskich. P. Kotarbiński oddeklamował z właściwą utalentowanemu artyście ekspresją, ustęp z „Dziadów" i „Grajka" Lenartowicza.

* Protomedyk dr. Merunowicz zwiedził w bieżącym miesiącu zakład krowiankowy p. Kubickiego i wyraził się z wielkiem zadowoleniem o urządzeniach i wzorowym porządku, panującym w zakładzie.

* W „Czytelni naukowej" odbędzie się jutro pogadanka dra T. Aszkenazego na temat: „O niektórych znamiennych rysach nauk współczesnych".

* P. Antoni Schiffner naczelny dyrektor poczt i telegrafów, rozpoczynając lustrację urzędów pocztowych w kraju, wyjechał wczoraj do Przemyśla.

* Ukonstytuowało się tutaj nowe „Towarzystwo przyjaciół oświaty".

* Pani Bocskay została zaangażowaną do personelu operetki.

* Biuro statystyczne magistratu zestawiło wykaz pomieszkań lwowskich. Otoż z tego wykazu okazuje się, że pomieszkań, opłacających rocznie czynsz niższy, niż 500 złr., posiada Lwów 21.793, co stanowi przeszło 95 prct. wszystkich wynajmowanych we Lwowie lokalów. Pomieszkań od 500 do 1000 złr. posiada Lwów już tylko 879, co stanowi niecałe 4 prot. wszystkich lokalów; od 1000 do 1500 posiada tylko 125 czyli 0·5 pr.; od 1500 do 2000 złr. posiada jeno 42 czyli 0·18 pr., a wreszcie pomieszkań ponad 2000 złr. rocznego czynszu posiada 52 czyli 0·22 pr. Wszystkich zaś pomieszkań posiada Lwów 22.891, cyfrę stosunkowo bardzo małą na ludność, wynoszącą przeszło 130.000. Albowiem po odliczeniu sklepów, magazynów, biur, warstatów i magnackich pomieszkań, wypada po 12 osób na jedno pomieszkanie, co oczywiście świadczy, iż ludzie się tłoczą, ściskają, mieszkają bardzo ciasno, skoro w małem pomieszkaniu, z jakich dwóch lub trzech pokoji złożonem, mieszczą się aż w liczbie 12 osób.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Wadowice dnia 20 maja. — Wczoraj odbyło się tu walne zgromadzenie zawiązanego w r. z. Stowarzyszenia włościańskiego. Wzięło w niem udział mnóstwo włościan, przybyłych z najodleglejszych stron kraju: z pow. ropczyckiego, sądeckiego, brzeżańskiego, przemyskiego, brzozowskiego, krośnieńskiego itd. Obecni byli trzej polscy włościanie posłowie Stręk, Potoczek i Kramarzyk. Przybyłych jeszcze w przeddzień, przyjmował sędziwy p. Czapik, naczelnik gminy sąsiedniej Choczni, dyrektor Towarzystwa i przewodniczący zgromadzenia. Miło było widzieć już wcześnie z rana gromadki włościan na rynku i słyszeć ich rozmowy, gdyż wszyscy tchnęli myślą radzenia nad polepszeniem doli ludu. Zgromadzenie rozpoczęło się o godzinie 9 z rana w miejscowej czytelni, w obecności komisarza rządowego i notarjusza. Serdecznie powitał przybyłych przew. Czapik, zwracając się najpierw do przedstawiciela władzy i duchowieństwa, w końcu przemówił obszernie do włościan, wyrażając swe zadowolenie z powodu zainteresowania się tych ostatnich sprawą publiczną i zachęcał do licznych zebrań w przyszłości, „gdyż tylko sami nad sobą radząc, wytworzymy siłę". Przemówieniu temu zawtórowały liczne oklaski włościan. Ponieważ głównym przedmiotem była zmiana statutu z ograniczonej poręki na nieograniczoną, więc bardzo sumiennie zabrano się do zbadania pełnomocnictw, kwestjonując niektóre u członków, z daleka przybyłych Ujęli się za nimi p. Krzysik z Brzozowskiego i Kramarzyk z Bialskiego, i przyznano im prawo głosowania. Rozprawa nad statutem trwała 7 godzin. Za przemianą na nieograniczoną porękę przemawiali między innymi dyrektor Zalański z Jasła i ks. Stojałowski; o graniczonej zaś poręki i ostrożnego powolnego rozwoju bronili Stapiński, Kramarzyk i Krzysik. Większością przeszło trzech czwartych części głosujących odrzucono nieograniczoną porękę. Do Rady nadzorczej weszli wszyscy trzej posłowie włościanie. Zachęciwszy się wzajemnie do szerzenia oświaty i popierania Towarzystwa, ukończono długie posiedzenie, i wybrano komitet, który przy sprowadzeniu zwłok Mickiewicza, na Wawelu złoży wieniec od włościan.

* Sambor 21 maja. — Tutejszy teatr amatorski urządza w pierwszy dzień Zielonych świątek przedstawienie na dochód ubogich uczniów tutejszego gimnazjum. Odegranym będzie dramat w 4 aktach „Gwiazda Syberji". Biletów wcześniej nabyć można w dyrekcji gimnazjum, a w dniu przedstawienia przy kasie od godziny 7 wieczór. Od ostatniego przedstawienia upłynęło 8 miesięcy bezczynnie, ponieważ zawiązane Tow. amatorów nie znalazło żadnej opieki, a na drugi dzień po przedstawieniu było już bez dachu, gdyż salę oddano do dyspozycji zakładowi gimnastycznemu, dekoracje zaś zabrali wierzyciele a względnie ręczyciele. Pozostał więc tylko kierownik z garstką amatorów „na lodzie", a z całego inwentarza teatralnego pozostał mu tylko w rękach — statut. Ośm więc miesięcy upłynęło bezużytecznie, zanim niezrażony przeciwnościami kierownik p Manasterski doprowadził do tego, że Towarzystwo to liczy dziś 31 członków, z tych 22 mężczyzn a 9 pań i posiada własne nowe eleganckie dekoracje, częściową garderobę zupełnie nową i zapowiada piękne nadzieje co do gry amatorów. Ze względu, iż Towarzystwo to wytknęło sobie za cel grywać co dwa tygodnie i każde przedstawienie poświęcać na cel dobroczynny, spodziewamy się, iż znajdzie gorliwe poparcie ze strony publiczności i zarządu sali gimnastycznej, który dając swe pozwolenie do urządzania przedstawień, przyczyni się do urzeczywistnienia dobrych chęci obywatelskich.

* Kolbuszowa dnia 21 maja. — Niedawno odebrał tu sobie życie młody nauczyciel Michał Swistara.

* Stanisławów dnia 21 maja — Tutejsza rada gminna uchwaliła jednogłośnie wybrać komitet, który ma zająć się urządzeniem uroczystego obchodu w dniu sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza i wysłać 100 złr. na koszta uroczystości w Krakowie

KURJER EKONOMICZNY.

* Stan zasiewów w Galicji: Rzepak z wyjątkiem okolic koło Horodenki, gdzie go jeszcze w jesieni przeorano, przezimował dobrze, obecnie prawie wszędzie zaczyna kwitnąć Wiadomości o pojawieniu się muszki są tylko z części Samborskiego, Stanisławowskiego i Tłumackiego. W Sokalskiem ucierpiał bardzo od wiatrów marcowych.

Pszenica, później siana przezimowała bardzo dobrze, wczesna natomiast w wielu okolicach wyprzała pod śniegiem. Najpomyślniejsze wiadomości o stanie pszenicy z Sokalskiego, Grodeckiego Przemyskiego, Samborskiego, z okolic Horodenki i z nad Prutu i Czeremoszu. Wiadomości o miernym i złym stanie wcale nie ma.

Żyto w porównaniu z pszenicą gorzej się przedstawia. Są już relacje, wprawdzie sporadyczne o przeorywaniu. I tak donoszą z pod Starego Sioła, że się żyto popsuło, i że je miejscami przeorują, z pod Gródka, że pożółkło, to samo w Przemyskiem, również w Brodzkiem przeorują zwłaszcza wcześniejsze. W ogóle żyta wcześniej posiane, podobnie jak pszenica są znacznie gorsze od późniejszych. Stosunkowo najlepsze jeszcze dotąd żyta są w południowo zachodnim kącie.

Najgorzej jednak przezimował inwentarz z powodów aż nadto dobrze znanych, to też wszystkie doniesienia zgadzają się w tem, że tak wynędzniałego inwentarza, jak tegoroczny, chyba dotąd nie było. Gdyby nie wczesna ciepła wiosna umożliwiająca paszenie po pastwiskach i ugorach, ilość tego nędznego dobytku spadłaby była teraz jeszcze do połowy, bo by poprostu połowa z głodu wyginęła. Są jednak, rzecz dziwna, okolice, z których donoszą że tam bydło wcale dobrze przezimowało, gdyż paszy było poddostatkiem, a siano nawet po dziś dzień w stogach stoi. Do tych wybranych okolic należą Delatyńskie i Halickie.

Zasiewy jare, dokonane wśród nader pomyślnych warunków, przedstawiają się wszędzie bardzo pięknie. Dotąd nie ma ani jednej relacji, w którejby oceniono gorzej stan zbóż jarych. Ziemniaki i buraki prawie wszędzie posadzone, wschodzą pięknie.

MIANOWANIA.

* Minister handlu zamianował byłego asystenta pocztowego Władysława Kowarzyka, praktykantów pocztowych: Hieronima Urzędowskiego i Stanisława Skąpskiego, tudzież ekspedytora pocztowego Jana Temnickiego, asystentami pocztowymi, a c. k. dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła Władysława Kowarzyka do Lwowa, Hieronima Urzędowskiego do Husiatyna, Stanisława Skąpskiego do Krakowa i Jana Temnickiego do Rzeszowa.

* Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Karola Holaszka z Husiatyna do Krakowa.

* Rada szkolna krajowa zamianowała: stałą nauczycielkę Julję Mathyaszową w Dołhomościskach, pełniącą obowiązki tymczasowej nauczycielki w cztero-klasowej szkole ludowej w Sądowej Wiszni, stałą nauczycielką młodszą czteroklasowej szkoły etatowej w Sądowej Wiszni.

KONKURSY.

* Wakuje w sądzie obwodowym w Rzeszowie posada kancelisty z roczną płacą 600 złr. dodatkiem aktywalnym 150 złr. i prawem postąpienia na wyższą płacę etatową. Podania o tę lub takąż przy innym Sądzie kolegjalnym lub powiatowym opróżnić się mogącą dla wysłużonych podoficerów zastrzeżoną posadę kancelisty, wnosić należy do 22 czerwca w Rzeszowie. — Posada kancelisty w sądzie powiatowym w Skawinie, do prowadzenia ksiąg gruntowych z roczną płacą 600 złr. dodatkiem aktywalnym 120 złr. i prawem postąpienia na wyższą płacę etatową Podania o tę lub o takąż w innym Sądzie powiatowym, opróżnić się mogącą dla wysłużonych podoficerów zastrzeżoną posadę, wnosić należy do 22 czerwca b. r. do sądu krajowego w Krakowie. (Patrz Nr. 116 *Gazety Lwowskiej*).

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Olsztyn na Warmji dn. 20 maja. Niedawno odbyły się w naszej dzielnicy trzy wiece polskie, na których radzono nad sprawami publicznemi. Mówiono mianowicie o szkolnictwie, o Czytelniach ludowych a w końcu uchwalono założyć „Towarzystwo naukowej pomocy" dla polskiej młodzieży. Instytucja taka odda tu narodowości naszej z pewnością wielkie usługi i przyczyni się do wytworzenia rodzimej inteligencji, której reprezentantów obecnie tu prawie na palcach policzyćby można.

* Grudziądz dn. 21 maja. — W przyszły piątek przedstawią tu artyści sceny poznańskiej komedję Z. Przybylskiego: „Złote góry" a dnia następnego dramat Juljusza z Poradowa: „Ojciec Augustyn".

KURJER WARSZAWSKI.

* W dniu 1 lipca r. b. odbędzie się w Warszawie zjazd prawników, którzy ukończyli wydział prawny na tutejszym uniwersytecie w r. 1870. Liczba uczestników zjazdu obliczona została na 112.

* Jeden z przedsiębiorców układa się z właścicielami o nabycie placu w alei Ujazdowskiej. Na placu tym nowonabywca wzniesie zakład kawiarniano-restauracyjny w kształcie trzypiętrowej wieży z obszernemi balkonami i tarasem na najwyższem piętrze. Plan nowego gmachu został wykonany w Wiedniu

* Podług wykazów statystycznych, w r. b. szkolnym zakłady naukowe warszawskie liczyły uczącej się młodzieży: uniwersytet warszawski 1190 studentów, instytut Maryjski 224 wychowanic, siedm gimnazjów 2283 uczniów, szkoła realna warszawska 646 uczniów, cztery gimnazja żeńskie 1653 uczennic, dwa progimnazja męskie 470 uczniów, szkoła miejska trzy-klasowa 201 uczniów, szkoła rzemiosł imienia Konarskiego 214 uczniów, progimnazjum żeńskie 178 uczennic, seminarjum nauczycielskie 68 seminarzystów, 21 szkół początkowych męskich 1298 uczniów, 16 szkół początkowych żeńskich 772 uczennic, szkoła miejska początkowa mięszana 11 uczniów i 14

TAJEMNICA

PIĄTEGO PUŁKU WĘGIERSKICH HUZARÓW

30) POWIEŚĆ

PRZEZ

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Rozbiegli się jedni domownicy za doktorami, inni wstrzymywali upływ krwi, a ja, nie mogąc patrzeć na to wszystko, wyszedłem do przyległego pokoju i mierząc go chwiejnym, lecz ogromnym krokiem, rwałem raz pierwszy w życiu włosy z głowy i szeptałem: — Ja go zabiłem... Tak! ja go zabiłem! Gdyby nie moje opisy smutku obu kobiet w Petiffy, gdyby nie moje żale i nie zmuszenie go do przypominania sobie przeszłości, Kardassy byłby sobie życia nie odbierał, bo go sobie odebrać nie próbował dotąd, choć cierpiał!... On więc może więcej odemnie cierpiał?...

— Podły! nikczemny! morderca! — szeptałem sam do siebie i na siebie, uderzając się pięściami po głowie, która tę szaloną myśl miała przyjeżdżania do Debreczyna i usiłowała na gruzach dramatu, tworzyć sobie życie i szczęście.

Tymczasem zbiegli się już przyjaciele, koledzy, doktorzy, i otaczali Kardassego.

Nie wiedzieli, czy jeszcze żyje, czy już ducha wyzionął.

— Jeźli żyje — odezwał się jeden z doktorów — to kula naruszyć tylko mogła błonę sercową...

— A więc? — zawołałem, chwytając doktora obłąkanym ruchem za szyję.

— A więc... — odparł zapytany — może jeszcze żyć kilka godzin...

Tak też się działo...

Kardassy żył, choć oczy jego coraz mniej miały życia, choć cera jego oblicza z minuty na minutę przybierała wyraźniej trupią bladość, a policzki się zapadały i ciało sztywniało.

O dwunastej w południe przybyła już siostra jego z pod Erlau i jej opowiedziałem, co zaszło, nie mówiąc naturalnie o przyczynach, wywołujących to nieszczęście.

— To musi być dalszy ciąg dramatu z Buzoza! — szepnęła.

— Znasz go pani?

— Nie... ale wiem o nim...

Doktorzy oświadczyli po zbadaniu rany, że Kardassy może żyć i dni jeszcze. Pod tym względem podzielili się na dwa obozy: jedni przepowiadali najwyżej dwa dni życia, drudzy zapewniali, że skona wieczór, skoro tylko gorączka podniesie się do *maximum*, a podnieść się musiała, będąc już w tej chwili dla organizmów mniej od jego silnych, zabójczą.

Odchodziłem widocznie od przytomności, bo siostra przyjaciela zbliżyła się do mnie i zagadnęła, dnia tego:

— Jesteś pan dziwnie... rozstrojony?

— Bo ja go zabiłem... — wybełkotałem.

— Jakto?

— Ja go na parę godzin przed wypadkiem zmusiłem, by mi opowiedział treść tego dramatu z Kustora...

— I sądzisz pan, że to?..

— To tylko...

Podała mi rękę i mówiła:

— Wyjedź pan... wyjedź! Ja przy nim zostanę i doniosę ci natychmiast, skoro... skończy. Tymczasem dwa mam kłopoty, bo się i o pana boję... Jesteś do nieopisanego stopnia zdenerwowany...

Rzeczywiście byłem nim i czułem, że chodzę, żyję, widzę i słyszę, ale nieprzytomny. Popadłem w jeden z tych dziwnych moralnych stanów, którym czasem chwilowo ulegamy, ale które przedłużone, musiałyby się raptownie zamienić w obłęd.

Usłuchałem rady tej kobiety, którą jej jak się później dowiedziałem, podrzucili doktorzy i postanowiłem zaraz wyjechać.

Ale byłem już wtedy tak zgnębiony i oszołomiony, iż pamiętam, że mimo wysiłków moralnych, nie mogłem sobie uzmysłowić, gdzie ja się właściwie miałem udać?

Po południu Kardassy jeszcze żył, a mnie wsadzono formalnie do powozu i kazano zawieźć na dworzec kolejowy.

Tu uczułem dopiero, że może nie zwarjuję. Poco ja miałem jechać do Gutty? Wszak śmierć przyjaciela wszystko kończyła i znów stała między mną a... Katinką. O niej nawet nie myślałem, bo mi w oczach stał, jak mordercy, Kardassy blady, z tą raną sączącą krwią, z tym uśmiechem bolesnej śmierci, którą do siebie ściągałem, bo mi w uszach szumiało wciąż tak, jak wtedy... po tym fatalnym wystrzale.

Gdzie ja nieszczęśliwy się miałem udać? Oh! jakże ciężko w takich chwilach ludziom, gdy nie mają nikogo na świecie, któryby ich mógł ukoić, ani prawdziwego przyjaciela, bo ten... jedyny... tam konał, przezemnie; ani przyjaciółki, jaką jest tylko... żona.

Pociąg do Preszburga odszedł, a ja siedziałem w salonie dworca, wodząc dokoła siebie obłąkanym wzrokiem.

Godziny mijały...

Wtem z łoskotem i świstem wpadła znów lokomotywa na stację, a do mnie zbliżył się jakiś urzędnik kolejowy i zapytał.

— Pan tym pociągiem?

— A ten pociąg dokąd? — odparłem w osłupieniu.

— Do Belgradu!

— To... tym...

Chyba los tak chciał. Nieznajomy ten przypomniał mi, bo inaczej nigdybym nie był wpadł na tę myśl, w stanie, w jakim się znajdowałem, że po drodze do Belgradu leżała *Csent-Horka*. Kawałek własnej ziemi, cichej, oddalonej, z dworkiem na smutnej równinie, w którym mieszkał jeszcze jeden mój przyjaciel może, Gyula Toreti.

Zostawiwszy służącego w Debreczynie z rozkazem, aby mi dwa razy na dzień depeszował o stanie Kardassego, kupiłem bilet. Wszakże musiałem być na pogrzebie przyjaciela całego życia, choć go zamordowałem.

Pociąg ruszył ku *Csent-Horce*.

Oh! jakże mi błogo było uciekać do tego zacisza, które tylekroć razy przeklinałem, że mi zmarnowało życie!

Po co ja je opuszczałem? Z czem powracałem? Z bolącem sercem, i gorzej niż z tem jeszcze, bo z nieczystem sumieniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

uczennic, 35 szkół prywatnych męzkich 2766 uczniów, 37 szkół i pensji prywatnych żeńskich 3765 uczennic, 14 ochron mięszanych 795 uczniów i 485 uczennic. Specjalne zakłady naukowe: instytut weterynaryjny 98 studentów, szkoła rysunkowa 208 uczniów, dwie szkoły techniczno kolejowe 486 uczniów, instytut głuchoniemych i ociemniałych 141 wychowańców i 104 wychowanic, szkoła handlowa 567 uczniów, 29 szkół niedzielno-rzemieślniczych 2206 uczniów, 10 szkół żydowskich 323 uczniów i 282 uczennic, 19 szkół żydowskich prywatnych 256 uczniów i 516 uczennic, 303 chedery, czyli szkoły początkowo-wyznaniowe 9735 uczniów i 335 uczennic. Ogółem więc we wszystkich zakładach naukowych warszawskich, w roku szkolnym 1889/90 kształciło się: 23 609 uczniów i 8 348 uczennic, czyli razem 31.957 uczącej się młodzieży

* Na przyszły rok szkolny nie będą przyjmowani nowi słuchacze do instytutu agronomicznego w Puławach. Tak car rozkazał, dlaczego? — nie wiadomo.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Bankiet wystawowy wypadł świetnie. Obecni byli wszyscy ministrowie i wielu ambasadorów. W rozmowach i toastach uwidoczniła się pokojowa na zewnątrz, a ugodowa na wewnątrz sytuacja. Wznoszono zdrowie panujących tych państw, które reprezentowane są na wystawie. Poseł niemiecki, ks. Reuss, odpowiedział. Jeden z członków dyrekcji wzniósł toast na cześć prasy. Na toast ten odpowiedzieli: Ferdynand Gross i Alfred Szczepański.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Banda rabusiów opadła onegdajszej nocy zamek hr. Kornisza w Szent Mihely na Węgrzech. Zamknąwszy hrabiego i jego żonę w pokoju, i związawszy służbę, rabusie splądrowali cały pałac. Kuzyn hrabiego, który sam próbował oporu, został zamordowany. Kornisz znany jest jako przewodniczący sądu w głośnym swojego czasu Tisza Eszlarskim procesie o rytualne morderstwo. W jednym ze zbójców, służba poznała rzekomo byłego wachmistrza policji w Debreczynie.

KURJER KIJOWSKI.

* Gospodarstwo rządu rosyjskiego doprowadza społeczeństwo do upadku. Oto świeżo piętnastu radców miejskich w Kijowie wystosowało do zarządu miejskiego memorjał w sprawie służby. „Demoralizacja służby w Kijowie — twierdzi memorjał — doszła do rozmiarów nieprawdopodobnych. Kantory stręczeń stały się zbiorowiskami ludzi, tułających się z kąta w kąt, wrogo usposobionych względem osiadłych i zamożnych Kijowian. Wolna od wszelkiej kontroli służba żeńska, stoi na najniższym szczeblu moralności i wpływa gorsząco na dzieci. O dzieciach służby nie ma co nawet mówić wyrastają one na prawdziwą klęskę dla miasta".

* Korespondent „Kraju" z Mohylowa podolskiego naznacza pogłoskę, jakoby rada państwa ostatecznie zdecydowała przenieść szkołę realną z Mohylowa do Winnicy.

KURJER BERLIŃSKI.

* Darmsztadzka izba wyższa oświadczyła się jednomyślnie przeciw zaprowadzeniu loterji klasowej a natomiast oświadczyła się za wnioskiem wzywającym rząd, aby postarał się o zniesienie loterji klasowej w całych Niemczech

KURJER BRUKSELSKI.

* Belgijski minister sprawiedliwości, z inicjatywy królewskiej akademii medycznej opracował przepisy, mające na celu ograniczenie hypnotyzowania. Widowiska publiczne z osobami hypnotyzowanemi zostały całkiem wzbronione; w aulach uniwersyteckich tylko zapisani studenci mogą być obecni na wykładach z doświadczeniami hypnotycznemi; hypnotyzowanie osób nie mających lat 18 tu oraz chorych umysłowo jest wzbronione, o ile nie ma to być systemem leczenia; wreszcie aresztem karani będą ci wszyscy, którzy z zamiarem oszukania lub szkodzenia każą przez zahypnotyzowaną osobę podpisać dokument, który może pociągnąć za sobą skutki prawne, jak również i ci, którzy z dokumentu takiego zrobią użytek.

KURJER PARYSKI.

* Cały Paryż mówi teraz o nowym skandalu: policja przytrzymała p. Jerzego Hugo, wnuka wielkiego poety, znanego już ze swoich stosunków z lichwiarzami i kobietami lekkiego prowadzenia się, młodego pana Daudet, syna autora „Safony", i młodego pana Berthelot, syna byłego ministra oświaty i słynnego chemika, — wszystkich trzech za bójki i awantury uliczne. — Pokolenie epigonów!

* Stan Sary Bernhardt, która zaniemogła przed kilku dniami, budzi poważne obawy.

* Stowarzyszenie francuskiej prasy medycznej wydało postanowienie, iż lekarze francuscy muszą wziąć udział w międzynarodowym kongresie lekarskim w Berlinie, albowiem większa część członków syndykatu prasy medycznej jest tego zdania. Postanowienie to podpisali: Auvard, Bourneville, Cécilly, Cornil, Doléris, Duplay, Gałęzowski, Gillet de Grandmont, Górecki, Gougenheim, H. Hucharch, Joffroy, Labordé, de Maurans, Prengrueber, de Ranse, C. Richet i Mauriat-Bordeaux.

KURJER PETERSBURSKI.

* Z wyjątkową uroczystością odbyła się konsekracja księdza Michała Nowodworskiego na biskupa płockiego. Widocznem było, iż wyższe duchowieństwo tutejsze, przybywszy na tę wzniosłą ceremonję niemal w komplecie, pragnęło zaznaczyć szczery udział w podwyższeniu na stopień biskupi dostojnego b. kierownika *Przeglądu katolickiego*, wydawcę *Encyklopedji kościelnej*, którego imię w kraju naszym oddawna zaszczytnie wspominane bywa.

KURJER RZYMSKI.

* W czasie posiedzenia Izb, człowiek, mający około lat pięćdziesięciu, zwany Beccatini z okolic Florencji, rzucił z galerji do sali plikę papierów, wołając, by deputowani wyrządzili mu sprawiedliwość. Beccatini aresztowany, wyjaśnił w kwesturze, iż pragnie wnieść zażalenie przeciw sądom w prowincji Forli, które go skrzywdziły. Po przesłuchaniu Beccatini uwolniony został.

Rozmaitości.

Podróż konno z Teheranu do Konstantynopola odbył oficer niemiecki Baumbach, należący do składu poselstwa w stolicy perskiej. Drogę przez Karwin, Tabris, Bajazid, Erzerum, Trapezunt, wynoszącą 1418 kilometrów, przebył jeździec w trzynaście dni, nie licząc siedmiu dni odpoczynku w drodze. Zmieniał konie 44 razy. Ciekawy przy okazji notujemy szczegół. W Erzerum podróżnik spotkał nauczyciela szkoły armeńskiej, który kształcił się w Niemczech i kulturę niemiecką gorliwie szczepi na młodych latoroślach swego narodu. Dzieci śpiewają pieśni niemieckie podobno doskonale. Jubel ztąd w pismach niemieckich oczywiście duży...

Przejścia przez Afrykę Trzynaście już razy ludzkie stopy zmierzyły wzdłuż i wszerz kontynent afrykański. Pierwszy dokonał tego Livingstone, w jego ślady poszli: Portugalczyk Silva Porto, w roku 1873 Cameron, w roku 1874 Stanley, w roku 1877 major Serpa Pinto, w roku 1880 Włoch Matucci, w roku 1881 kapitan Wissman i Szkot Arnott, który przebiegł Afrykę od wschodu do zachodu. W roku 1884 uczyniło tu dwóch eksploratorów portugalskich, Ivens i Capello i Austrjak D. Lenz; w roku 1885 zmierzył stopami swemi kontynent afrykański agent państwa Kongo, szwedzki porucznik Gleerup. Po nich Stanley i Wissmann przedsięwzięli powtórną podróż, a po powrocie pierwszego dokonał jej francuzki kapitan Trivier.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 23 maja obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Dezyderjusza, biskupa i męczennika. Był biskupem Lengoneńskim we Francji. Poniósł śmierć męczeńską, wespół z wielu ze swoich djecezanów, od Wandalów, r. 411.

Kalendarz. Dziś św. Dezyderjusza biskupa i męczennika; jutro: św. Joanny wdowy.

Kalendarz historyczny. 23 maja 1588 roku: Pogrzeb Stefana Batorego.

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza, które z natury rzeczy, powinno przyjść do skutku za jednomyślną zgodą wszystkich i bez najmniejszego dysonansu, pobudzać już zaczyna nasze „krakowskie wielkości" do błahych sporów o... formalności. *Czas*, „prezydjalista", żżyma się na samą myśl, że powadze marszałka i Wydziału krajowego narzucać mógłby program jakiś komitet samozwańczy. *Nowa Reforma*, „cenzor" wszystkich dzieł narodowych, za każdą znów cenę radaby zdobyć zasługę, że ona wystąpieniem swojem skłoniła Wydział krajowy do objęcia przewodnictwa w uroczystości pogrzebowej, choć z drugiej strony radaby pokryć niezbyt zdecydowane w tej sprawie stanowisko komitetu, w którego skład wchodzi kilku wybitnych członków „familji". Tymczasem rzecz jest tak prosta, że nie może przedstawiać żadnej poważniejszej wątpliwości. Najwyższa reprezentacja kraju, która przewodniczyła już niejednokrotnie w pogrzebach ludzi zasłużonych, ale ma pierwszy raz zaszczyt grzebać na polskiej ziemi najznakomitszego z jej synów, będzie niewątpliwie poczytywać za obowiązek, wynikający ze służby krajowej, aby zająć się samą uroczystością pogrzebową, co nie może znów w niczem ubliżać komitetowi, który do sprowadzenia zwłok ś. p. Adama dał początek, zebrał potrzebne na to fundusze, zajął się urządzeniem grobu i takowy najdłuższe lata ma utrzymywać we wzorowym porządku. Bez względu na to, czy Wydział krajowy porozumiewał się dotąd z komitetem, czy nie — JE. Marszałek krajowy uzna tedy niewątpliwie za swój obowiązek zwołanie komitetu pogrzebowego z najwybitniejszych posłów i przedstawicieli wszystkich warstw, aby w ten sposób nadać pogrzebowi podniosły i narodowy charakter. Z naszej strony zanosimy tylko prośbę, aby to uczynił jak najprędzej, iżbyśmy nie mieli zbytecznych sporów w sprawie, która wymaga jednomyślności w działaniu i poważnego skupienia ducha.

Na koszta przyjęcia Górno-Ślązaków złożyli oprócz wymienionych, adwokaci pp.: prezydent dr. Szlachtowski i dr. Ferdynand Weigel po 10 złr. Dr. Władysław Lisowski i dr. Władysław Markiewicz po 5 złr. i dr. Władysław Kastory 2 złr., artysta Siemaszko 1 złr. Dalej księgarnia A. S. Krzyżanowskiego 300 egzemplarzy ilustrowanego Przewodnika po Krakowie, wreszcie p. Józef Baranowski, właściciel dóbr Trzebinia, na zaproszenie komitetu z całą gotowością oświadczył, że czem „chata bogata", przyjmie chętnie pielgrzymów w przejeździe przez jego majątek. Wszystkim tym panom najserdeczniejsze dzięki, a do publiczności prośba o dalsze datki. Komitet zwraca się szczególnie do pp. kupców z prośbą, aby byli łaskawi ofiarować odpowiednie zapasy wiktuałów, jak nabiału, piwa, kiełbas, szynek i bułek, obywateli zaś okolicznych uprasza o słomę. Łaskawe oferty zgłaszać należy do skarbnika komitetu mecenasa dra Markiewicza (ul. Grodzka), posła dra Weigla (gmach pocztowy) i dra J. Orłowskiego sekretarza komitetu (ul. Szewska l. 7, I piętro), gdzie znajduje się stałe biuro komitetu i gdzie interesowani zechcą się zgłaszać codziennie między 2 a 4 po poł. Prośbę powyższą zanosi komitet do wszystkich tem usilniej, że w ostatniej chwili oprócz Górnoślązaków, zapowiedziało swój przyjazd około 400 Poznańczyków. Komitet ze względu na krótkość czasu, nie mogąc dla nich osobnego układać programu, radby im jednak choć w części przyjść z pomocą i w tym celu postarawszy się o ich umieszczenie w klasztorze OO. Dominikanów, potrzebuje znacznej ilości słomy i wiktuałów, aby dostarczyć pielgrzymom przynajmniej tego, co jest najniezbędniejsze.

Prezydjum c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego zawiadamia pp. członków komitetu i delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych, że dnia 23 b. m. o godz. 10½ przed południem w kościele OO. Kapucynów odprawionem zostanie żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Artura hr. Potockiego, b. prezesa tegoż Towarzystwa.

Sprawozdanie poselskie Otrzymujemy następujące pismo: Dla zdania sprawy z czynności moich poselskich, mam zaszczyt zaprosić szanownych pp. wyborców moich z większej własności ziemi krakowskiej na zgromadzenie w piątek dnia 23 maja b. r. o godzinie 12 w południe, w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

W Krakowie dnia 20 maja 1890 r.

Michał Bobrzyński.

Towarzystwo tatrzańskie otrzymało za pośrednictwem mecenasa dra Wilkosza 159 złr. 69 ct, jako pozostałą kwotę z rozwiązanego Towarzystwa „Ochrony Tatr polskich".

Festyn akademicki. Lista dam, które raczyły współudziałem swym przyczynić się do uświetnienia festynu akademickiego w parku prof. Jordana jest następująca: Adamkiewiczowa, Browiczowa, Chylińska, Dargunowa, Dobrzańska, Fischerowa hr. Geldern Egmont, Jakubowska, Kasparkowa Korczyńska, Krzymuska, Łuszczkiewiczowa, Mieroszowska, Milewska, Milieska, Pieniążkowa, Seferowiczowa, Starzewska, Straszewska, Styczniowa, St. Tarnowska, Witowska, Zborowska.

Rozstrzygnięcie konkursu im. Anczyca. Sędziowie powołani do oceny sztuk ludowych, nadesłanych na konkurs dramatyczny im. Anczyca, uchwalili wobec tego, że konkurs nie przyniósł i w dalszem przedłużeniu terminu ani jednego utworu, godnego przedstawienia w teatrze a tem samem ubiegania się o nagrodę — udzielić ją *Ignacemu Maciejowskiemu (Sewerowi)* za komedję ludową, wystawioną na naszej scenie podczas zimowego sezonu p. t.: „Dla świętej ziemi".

W skład „jury" wchodzili pp. Asnyk, Bałucki, Bliziński, Bełcikowski, Kleczkowski, Lubicz i Sarnecki.

Z Towarzystwa muzycznego. Słyszeliśmy, że dyrektor Tow. muzycznego p. Wiktor Barabasz pracuje obecnie nad wydoskonaleniem chórów mięszanych, które mają odśpiewać podczas mszy pogrzebowej w dniu 1 lipca wspaniałe „Requiem" Mozarta. Próby odbywają się nieustannie pod energiczną batutą kierownika. Pożądanym byłby również współudział solistów na bas, tenor, alt i sopran. Kilka osób z Warszawy zgłosiło się już w tej mierze do p. dyrektora Barabasza. Odśpiewanie arcydzieła Mozarta niewątpliwie przyczyni się do uświetnienia narodowej uroczystości.

Z teatru. Przypominamy, że panna Helena Marcello, dla której zachwyt wśród publiczności rośnie coraz bardziej, wystąpi dziś w roli tytułowej w „Adrjannie Lecouvreur", pięcioaktowym dramacie Scribego i Legouvé. W sobotę utalentowana artystka ukaże się nam w komedji Meilhaca i Halevy'ego p. t. „Frou-Frou".

P. Roman Żelazowski, artysta dramatyczny naszego teatru, wyjechał do Pragi czeskiej, gdzie wystąpi gościnnie na deskach teatru „Narodne Divadlo".

Magistrat ogłasza co następuje: Rada miasta Krakowa na posiedzeniu w dniu 6 maja b. r. odbytem uchwaliła udzielić przedsiębiorcy, któryby zechciał na Wiśle wybudować łazienki dla kobiet, według planu zatwierdzonego przez Magistrat i w miejscu przez Magistrat wskazanem, dwurazową subwencję, a mianowicie w pierwszym roku w kwocie 500 złr., w drugim zaś roku w kwocie 300 złr.

W wykonaniu tej uchwały Magistrat wzywa niniejszem pp. przedsiębiorców, mających chęć wybudowania nadmienionych łazienek, aby w terminie do 28 maja b. r. przedłożyli Magistratowi plany do zatwierdzenia, a następnie, aby po ich zatwierdzeniu łazienki te najdalej do 20 czerwca b. r. wybudowali i utrzymywali je przez cały czas pory kąpielowej do użytku kobiet, poczem nastąpi wypłata przyrzeczonej subwencji, o którą należy wnieść do Magistratu osobne podanie. Bliższe warunki co do budowy łazienek oraz co do miejsca, na którem mają być wybudowane, przejrzeć można w urzędzie budownictwa miejskiego w terminie od 19 do 22 maja b r. w godzinach urzędowych.

Mały Rynek przedstawia smutny obraz zaniedbania ze strony „dbałych" o porządek w mieście organów magistratu. Poszczególne budy, zbudowane z desek najróżnorodniejszej barwy i pochodzenia, struktura przy tem iście gotycka, po za budami jeden wielki zlew nieczystości i odpadków nie sprzedanych wiktuałów, które wytwarzają najszkodliwsze dla zdrowia wyziewy. W dodatku przy wejściu od ulicy Szpitalnej otwór kanału, który w danych chwilach doprowadzić jest w stanie niemal do omdlenia najwytrzymalszych. Wreszcie kamienice naprzeciwko kościoła św. Barbary, jak i kamienica na ulicy Szpitalnej, przedstawiają taki obraz brudu i niechlujstwa, że trudno wierzyć a doprawdy patrzeć niepodobna. Czyżby nie można uporządkować tego placu, postarać się o odpowiedniejsze nieco stragany i pozasadzać dokoła drzewa? Myśl tę podjęło obecnie Tow. upiększenia miasta, które odbyło wczoraj walne zebranie członków, ale instytucja ta nic nie zrobi, dopóki świetny Magistrat nie zechce zająć się energicznie tą sprawą. Nakoniec jeszcze jedna uwaga. Począwszy od rogu ulicy Szpitalnej zaczyna się najnędzniejsza tandeta — zapytujemy, czy gdzieindziej można się spotkać w śródmieściu z czemś podobnem?

Sprawa mostku na Młynówce, w drodze na Wolą, nie jest jeszcze uregulowaną, mimo zapewnień przed kilkoma miesiącami o załatwieniu jej ku zadowoleniu mieszkańców Krakowa. Wielka liczba osób w niedzielę opłacać musiała włościanom po 5 ct. za ułożenie karkołomnych kładek, w celu przeprawienia się na drugą stronę Młynówki i skrócenia sobie drogi do Woli.

„Kurjer" w niełasce... na szczęście tylko u kancelarji miejskiej Straży pożarnej i ratunkowej. Gdy bowiem w dniu wczorajszym udał się nasz współpracownik do biura tejże Straży, dla stwierdzenia obiegającej pogłoski o zawaleniu się ściany, podobno znów na Kazimierzu, oświadczono mu: „Tu nie jest biuro informacyjne". Ponieważ w całym świecie cywilizowanym panuje powszechnie zwyczaj, że wszelkie instytucje a zwłaszcza utrzymywane groszem publicznym, udzielają żądanych wyjaśnień przedstawicielom prasy, musimy oświadczenie to kancelarji Straży ogniowej podać do wiadomości Czytelników, jako w swoim rodzaju *curiosum*.

Wiosenne ćwiczenia wojskowe już się rozpoczęły. Oficerowie rezerwowi powołani zostali do służby.

Zwłoki dziecka płci męskiej znaleziono wczoraj za rzezalnią miejską. Niemowlę liczące około 2 i pół miesiąca, przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Za wyrodną matką zarządziła policja energiczne śledztwo.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 22 maja. Jenerał broni Rodich umarł o godz. 7¾ wieczorem w 78 roku życia.

Budapeszt 22 maja. W bardzo ciężkiej i dusznej atmosferze toczyły się rozprawy nad ustawą inkolacyjną i wśród powszechnego znudzenia. Dzisiaj prawdopodobnie się skończą. Tisza nie mówił wczoraj wcale; będzie się tłómaczył z tej sprawy tylko przed swoimi wyborcami w Wielkim Warażdynie. Oprócz mowców ze skrajnej lewicy, zabierał także głos prezydent ministrów Szapary i oświadczył, że rewizja ustawy była już przez poprzedni gabinet przygotowana, gdyby nie list Kossutha, w którym parlament nazwał humbugiem, a to inny zwrot nadało całej sprawie.

Szapary odpowiadał także na interpelację w sprawie Csaky-Behr, oświadczając, że Csaky został odpowiednio ukarany; nie powiedział jednak, na czem ta kara polega. Mimo to odpowiedź przyjęto do wiadomości przeważną większością.

Budapeszt 22 maja. Komisja przyjęła wniosek o spoczynku niedzielnym dla robotników przemysłowych. Wśród dyskusji oświadczył minister Barosz, że spoczynek niedzielny jest starem życzeniem robotników. Postanowienia berlińskiej konferencji przyjęły stanowisko rządu węgierskiego. Podciągnięcie pod tę ustawę robotników wiejskich nie jest potrzebne.

Praga 22 maja. Praska Rada miejska demonstrowała przeciwko ugodzie; pierwszą petycję wniosła do Sejmu przeciwko przymusowi dwujęzycznego załatwiania interesów urzędowych w magistracie; drugą przeciwko postanowieniu, żeby jeden z reprezentantów Pragi w Radzie szkolnej krajowej był Niemcem i to jeszcze wybieranym przez Radę miejską z terna przedstawionego przez niemiecką obwodową Radę szkolną.

Prossnitz 22 maja. Panuje obawa przed nowemi strejkami. Gdyby nie przychylono się do postanowionych żądań, 1000 czeladników chce wyemigrować.

Berlin 22 maja. Minister wojny oświadczył, że komisja wojskowa uznała wprowadzenie dwuletniej służby za rzecz na razie niewykonalną. Parlament odroczony do 9 czerwca.

Petersburg 22 maja. Znany jenerał Czernajew został do czynnej służby powołany napowrót, zamianowany członkiem rady koronnej i przydzielony do jeneralnego sztabu.

Bruksela 22 maja. Angielski delegowany Burk otworzył kongres górników spokojną mową.

Sofja 22 maja. Po odczytaniu aktu oskarżenia zaczęło się onegdaj po południu przesłuchanie Panicy, który oświadcza, że jest niewinny. We wrześniu 1889 mówił z pułkownikiem Kissowem o stanie kraju. Kissow wtedy powiedział, że dobrzeby było, gdyby garnizon wojska aresztował na dworcu kolei księcia Ferdynanda powracającego z zagranicy. Zamach Kissowa miał być wykonany 12 stycznia; oskarżony usiłuje przedstawić się jedynie za narzędzie Kissowa, a jego zrobić naczelnikiem sprzysiężenia. Co do Kessimowa, oskarżony oświadcza, że korespondencja z Kałubkowem była czysto handlowej a nie politycznej natury. Korespondencji Kałubkowa z Jacobsohnem nie zna zupełnie.

Oskarżony porucznik Rizow zeznaje, że Panica wobec wszystkich, nawet wobec ministra wojny głośno wyjawiał swój pogląd, że dzisiejszy rząd trzeba obalić a księcia Ferdynanda wydalić. Onegdajsza rozprawa trwała do wpół do dwunastej w nocy. Przesłuchanie oskarżonych oficerów Nojarowa, Stamenowa i Stefanowa nie dodało żadnych nowych szczegółów. — Wczoraj rano o godzinie 9 rozprawa rozpoczęła się nanowo. Sala przepełniona. Przesłuchiwano Molowa, Kissinowa i obywatela sofijskiego Arnaudowa, który przez jakiś czas był pośrednikiem w korespondencji Kałubkowa z Panicą. Według zeznań Molowa 11 stycznia przyszło do niego 2 pijanych oficerów, w których poznał Panicę i Rizowa. Panica chełpił się, że wszyscy oficerowie są po jego stronie. Stefanowa Molow raz jeden tylko spotkał i nic z nim nie mówił o rewolucji.

Bukareszt 22 maja. Tutejszy dziennik donosi z Ruszczuku: W ostatnim czasie znaleziono u żołnierzy tutejszego garnizonu wielką liczbę rewolucyjnych proklamacyj.

Berno 22 maja. Rada związkowa projektuje uregulowanie związkowej konstytucji w duchu demokratycznym.

Rzym 22 maja. W Rawennie wskutek nędzy panującej powszechnie, przyszło do starcia robotników z wojskiem. Wielu rannych. Trzy osoby zabite. W Izbie ma być w tej sprawie wniesiona interpelacja.

Wiedeń 22 maja. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 302·12. Akcje Länderbanku 228·30, Renta złota 103·90, Renta majowa 89·30.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 maja 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	89	30	Obl. ind. gal..	—	—
srebrn. „	89	75	4½% Obl. Poż.		
4% złota.	110	50	kraj. galic.	—	—
5% pa. nie.	101	50	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	960	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	301	75	4½% Listy zas.		
Londyn	117	55	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	9	37½	Akc. Länderb..	226	30
Dukaty	5	56	„ kol. Kar.-L.	195	50
Marki	57	72½	„ „ lw.-czer.	231	50
5% Ren. w. pap.	99	80	„ „ połudn..	188	25
4% „ „ złota	103	90	Ruble	134	25
Losy prem. w..	137	75	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 21 maja.

Bank. austr....	173	20	4% Lis. lik. pol.	63	90
Krótki Wiedeń	173	—	Ak. kol. Kar. L.	84	70
Banknoty ros..	233	—	austr. kred.	163	37
5% Lis. zas. pol.	67	40	Ultimo Ruble.	232	50

NADESŁANE.

JAK W ŻYCIU.

47) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Stage-coach jest to wózek, zawieszony na dwóch olbrzymich kołach a przykryty poprostu budą z płótna szarego. Cztery tęgie konie ciągną to istne tortur narzędzie, pod okiem konduktora a batem postyljona. Ci panowie wiedzą o tem dobrze, iż tak jeden, jak i drugi są wolnymi obywatelami Stanów Zjednoczonych, mogą zatem sięgnąć i po najwyższe w kraju stanowiska. Korzystają też z tych przywilejów, aby się upijać przez sześć godzin na dwanaście. Podróżni mogą mówić o szczęściu nielada, jeżeli ów konduktor i ów pocztyljon nie uprzedzili z góry licznych *cow-boys'ów*, rozsypanych po drodze, aby z nimi do spółki złupić przejeżdżających! Nigdzie żadnego mostu do przebywania rzeki. Gdzieniegdzie zdarzy się prom, zbudowany kosztem i staraniem Towarzystwa pocztowego; najczęściej atoli trzeba jechać w bród poprostu. Co do biesiad, przygotowanych w *log-houses*, odznaczają się one rozpaczliwą jednostajnością. Dwa razy dziennie, o godzinach wyznaczonych, stawiają na stołach brudnych i zatłuszczonych, półmisek wędzonej słoniny i ziemniaków, li w wodzie ugotowanych.

We dwadzieścia cztery godzin po wyjeździe z Chicago, Sasza zapomniała o wszystkich solennych obietnicach. Przeraźliwie podrzucana wozem trzęsącym, jęcząc żałośnie, za każdym podskokiem gwałtowniejszym stawała się na nowo piekielnicą, na nic nie zważającą. Krajobraz preryj, nużąco jednostajny, spotykanie się co chwila z Indjanami w łachmanach i kapiących brudem, wszystko to denerwowało chorą, która siły słabnące utrzymywała sztucznie, zdwajając zwykłą dozę morfiny. Zresztą zaczynał Saszę i strach potrochu ogarniać: gdyby nie obecność Rolanda, byłaby się z drogi wróciła. Straszne historje, opowiadane jej przez dobre przyjaciółki w New-Yorku, bądź jak bądź, trapiły i niepokoiły jej umysł.

O czwartej po obiedzie dojeżdżano właśnie do stacji w Willow-Creek, gdy dyliżans nagle stanął. *Creek* jest to nazwisko ogólne wszelkich strumieni, które podczas topnienia śniegów przemieniają się w rozpasane i rwące potoki. Zdziwiona Sasza zainterpelowała żywo konduktora:

— Cóż to się znaczy? — spytała przestraszona.

Ponieważ gburowaty Yankees uznał za stosowne zostawić ją bez odpowiedzi, Roland szybko z woza wyskoczył. W dziesięć minut, mniej więcej, powrócił, przynosząc wieści rozpaczliwe. Dziś nie mogą dalej jechać: *cow-boys'e*, którzy przewożą promem dyliżanse, gdzieś się bez śladu ulotnili. Towarzystwo pocztowe musi znosić ich wszystkie zachcianki i kaprysy. Innych ludzi tu nie dostanie do przewożenia promów i bryk ładowanych towarami, które idą do dwóch tygodni z Pierre do Deadwood. Sasza zaczęła lamentować i najenergiczniej przeciw temu protestować. Cóż ona pocznie w tej pustyni przez miłosierdzie Boże?!

— Chciej się pani uspokoić — perswadował Roland. — Trochę cierpliwości a wszystko się jakoś ułoży. Przenocujemy w tym *log-house*, nie mając innego wyboru. Co do niebezpieczeństw, których się zdajesz obawiać, sądzę, iż są urojone. Jestem należycie uzbrojony i przez całą noc oka nie przymknę. Wypocznij pani po trudach i o nic się nie troszcz; ja będę czuwał nad wszystkimi.

Co prawda i Roland był wielce zaniepokojony; nie chciał jednak zastraszać swojej towarzyszki podróży. Dowiedział się z boku, iż rzeczywiście dwudziestu pięciu cow-boys'ów zgromadziło się nieopodal pod namiotem, zdecydowani rabować co i kto im wpadnie pod ręce, jeżeli kompanja dyliżansów nie ulegnie ich niepraktykowanym wymaganiom. Sposób zastraszający, którego ci panowie zczęsta używają! Rabują towary, obdzierają podróżnych, a kompanja musi koszta płacić interesowanym. *Cow-boy* jest pomszczony!

(Dalszy ciąg nastąpi)

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 22/5.

(Bez bieżącego knponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	134	—	135	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	25	58	25
20-to frankówka złota	9	36	9	46
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	75	98	75
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	105	75
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	75	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	97	50	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	25	96	25
4½% „ „ „ „ „ . .	100	—	101	—
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	101	25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	—	107	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	50	94	75
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.